

PORANNA

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 L. p.
Adres dla telegr.: SFA. Lwów.

Numer oddzielny:
we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

OGŁOSZENIA
są zamieszczone na czole części
=: : Inscratowaj. =: :

Nr. 198.

Lwów, sobota 29. lipca 1911.

Rok 1.

Dyskusya w sprawie wypadków drohobyckich.

Przemówienia ministrów spraw wewnętrznych i obrony kraj.

Ważne oświadczenia premiera w sprawie kanałowej.

Niepokojące pogłoski o zdrowiu papieża.

Przed ostatniem posiedzeniem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 29. lipca.

Pod wpływem upałów nowa Izba pracuje w przyspieszonym tempie. Z dnia na dzień mnożą się jej zadania, z dnia na dzień nowe kwestye występują na jaw, kwestye, które jeszcze w ciągu sesyi letniej mają być załatwione, a jednak ukończeniu sesyi z dniem dzisiejszym nie grozi już żadne niebezpieczeństwo.

Wczoraj, podobnie jak i przedwczoraj i onegdaj — znów pracowano „w pocie czoła“. Więc załatwiono przedewszystkiem drugie i trzecie czytanie przedłożenia bankowego, a mimo, że ciąży na Izbie przymus pośpiechu, przyznać trzeba, że przebieg dyskusyi był poważny, użyteczny i zupełnie nie można jej zarzucić tego, by była tylko ilustracją do znanej sentencji „ut aliquid fieri videatur“. Jestto jasny dowód, że można dyskutować, nie popadając jednak w błąd gadulstwa.

Koło polskie było w tej dyskusyi godnie zastąpione przez fachową i o gruntownej znajomości sprawy świadczącą mowę posła dra Kolischera, który słusznie zauważył wobec wywodów posła socjalistycznego Modraczka, że właśnie stan robotniczy dążyć powinien do zdrowej i sprawiedliwej polityki walutowej. Na uwagę zasługuje z mowy p. Kolischera ustęp, odnoszący się do kwestyi podjęcia wypłat gotówką. Mowca oświadczył, że należy się dr. Bilińskiemu pełne uznanie za to, iż jako minister finansów zdołał przekonać Węgrów, iż podjęcie wypłat gotówką bynajmniej nie przyniosłoby im spodziewanych korzyści. Wielkie wrażenie wywołał też końcowy ustęp mowy, wskazujący na konieczność energicznej pracy ekonomicznej.

Z uznaniem spotkały się też w Izbie wywody referenta posła Kurandy. Powszechne zainteresowanie wzbudziło przemówienie ministra skarbu dra Mayera, który w swej mowie zaznaczył między innymi, że rząd odnosi się z sympatją do projektu stworzenia centralnej komisji związkowej i sądzi, że stworzenie takiej instytucji przyczyniłoby się do wyrównania antagonizmu, istniejącego między ludnością chłopską a miejską.

A potem... Drohobycz.

Wczorajsza dyskusya w tym przedmiocie była znacznie bardziej rzeczową aniżeli przed-

wczoraj, kiedy to dr. Straucher męczył Izbę nierzeczowymi i niesprawiedliwymi wywodami, formułując jakiś zupełnie nieuzasadniony akt oskarżenia przeciw drowi Loewensteinowi. Dr. Straucher nie liczył się niestety z tem, że w podobnych sprawach jedna sprawiedliwa i bezstronna uwaga więcej znaczy, aniżeli tyśiąc wyssanych z palca oskarżeń.

Po mowach ministrów Wickenburga i Georgiego przemawiał jeszcze p. Lieberman, poczem nastąpił wybór mowców generalnych. Dziś finale...

Izba posłów.

(7 posiedzenie z 28. lipca).

(Przyp. Red. — W uzupełnieniu zamieszczonego w wczorajszej „Gazecie Wieczornej“ sprawozdania z przebiegu posiedzenia Izby posłów w sprawie przedłożenia bankowego, które podaliśmy według telegramów naszego korespondenta wiedeńskiego — podajemy poniżej dodatkowo sprawozdanie Biura korespondencyjnego).

Przyjęcie przedłożenia bankowego.

Wiedeń. (TBK.). Po przemówieniu sprawozdawcy posła Kurandy poseł Schraffel oświadczył, że chrześcijańsko-społeczni widzą we wniosku Kurandy pożądaną rękojmię, iż bez wyraźnej uchwały Izby wypłat w gotówce nie będzie można podjąć. Dlatego będą głosowali za przedłożeniem i za tym wnioskiem.

Poseł Modraczek oświadczył, że czescy socjaliści głosować będą przeciw przedłożeniu, przedewszystkiem z powodu jego charakteru kapitalistycznego.

Poseł Konst. Lewicki oświadcza, że nieprzyjazny wobec ukraińskiego ludu system rządowy jeszcze dalej trwa, dlatego klub ruski z politycznych względów nie może głosować za przedłożeniem.

Poseł Kolischer polemizuje z wywodami Modraczka i oświadcza, że właśnie najszersze warstwy ludności mają największy interes w tem, aby polityka walutowa była odpowiednia, gdyż pozbawienie waluty wartości równa się pozbawieniu wartości płac, oraz dalszemu podrożeniu środków żywności. Mowca oświadcza się przeciwko podjęciu wypłat w gotówce, ponieważ przez to byłby bank zmuszony uprawiać politykę podwyższania stopy procen-

towej. Rząd austriacki i b. minister skarbu dr. Biliński ogromne położyli zasługi, skoro udało im się, mimo wielkiej opozycyi Węgrów, przekonać Węgrów, że podjęcie wypłat w gotówce nie jest w ich interesie. Mowca przytacza liczne przykłady na poparcie swych wywodów.

W dalszym ciągu dyskusyi zabrał głos minister skarbu dr. Meyer i oświadczył, że żądania demokratyzacyi kredytu w Banku austro-węgierskim są uzasadnione i że dyrekcyja Banku w porozumieniu z ministerstwem skarbu ciągle w tym kierunku postępuje. Dyrekcyja Banku wydała do filii okólnik, zarządzający, aby podpis jednej spółki i jej członków uważano za dwa rozmaite podpisy, a nie jak dotychczas było, za podpis identyczny. Mowca podnosi konieczność zorganizowania spółek w jeden większy zakład i zapowiada wniesienie odpowiedniego przedłożenia. (Oklaski).

Następnie przemawiał jeszcze poseł Malik, poczem dyskusyę zamknięto i po przemowach mowców generalnych Franciszka Fuchsa i Kurandy, przystąpiono do głosowania, w którym uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej. Zabierali głos prawodawca Kuranda i referent mniejszości Choc, poczem przedłożenie bankowe uchwalono w II. i III. czytaniu.

Dyskusya w sprawie wypadków w Drohobyczu.

Izba przeszła do dalszej dyskusyi w sprawie Drohobycza.

Przemówienia posłów ruskich.

Pierwszy zabrał głos poseł Wityk.

Poseł Wityk oświadczył, że zajścia w Drohobyczu nie są przypadkowe, ale są częścią łańcucha gwałtów, które popełniane są w Galicyi przez władze przy pomocy żandarmeryi i wojska na włościanach i robotnikach. Galicya stanowi zupełnie inne państwo w państwie, rządzi w niej wielka własność i panuje nad ludem. Podobnym wypadkiem, jak w Drohobyczu, zapobiec może tylko gruntowna reforma administracyi, odebranie żandarmom możliwości mordowania i karanie ich jako morderców, gdy zabiją człowieka. Śledztwo w sprawie drohobyckiej prowadzone jest stronniczo. Wysłanie na miejsce komisji parlamentarnej jedynie mo-

głoby dać gwarancję, iż śledztwo byłoby przeprowadzone bezstronnie. Mowca domaga się odszkodowania dla rodzin ofiar w Drohobyczu. (Oklaski na ławach socjalistów).

Posel Dniestrzański uzasadniając swój wniosek podnosi, że przyczyną zajść w Drohobyczu był wrogi system rządowy w Galicyi wobec Rusinów. Większość w Drohobyczu stanowią Żydzi, ale Żydzi, którzy popierali Polaków we wrogim systemie przeciw Rusinom obudzili się, wskutek czego Polacy obawiają się, że stracą swą pozycję. Wogóle podczas ostatnich wyborów w Galicyi było daleko więcej nadużyć, niż kiedykolwiek indziej. Stan posiadania Rusinów doszedł do minimum. Wskazuje na 62 okręg wyborczy, gdzie Rusinom odebrano mandat. Mowca zakłada przeciw temu protest i domaga się oczyszczenia stosunków w Galicyi.

Następnie uzasadniali swe wnioski pp. Kuryłowicz i Tryłowski. Podczas mowy Kuryłowicza przychodziło do starć między nim a posłami ukraińskimi.

Przemówienie ministra spraw wewnętrznych hr. Wickenburga.

Minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg imieniem rządu żywo ubolewa nad wypadkami w Drohobyczu, wyraża współczucie ofiarom i współudział w bólu ich rodzin.

Zarządzenia rządu w sprawie śledztwa.

Zaraz na pierwszą wieść o tych wypadkach rząd uznał, że jest jego obowiązkiem wszystko uczynić, aby sprawa została wyjaśniona, a winni ukarani. Natychmiast zarządził śledztwo bardzo szczegółowe. Śledztwo administracyjne przeprowadzał radca dworu Zimny z dwoma urzędnikami. Stosownie do ustawy funkcjonariusze ci mogli przesłuchiwać także świadków, a więc te osoby, które wniosły zażalenia przeciw władzom.

Także wyższe władze, przede wszystkim ministerstwo spraw wewnętrznych, otrzymały z powodu zajść wyborczych telegraficzne i pisemne zażalenia; co do nich, jak i co do rekryminacji w dziennikach prowadził dokładne dochodzenia wspomniany funkcjonariusz, który także szczegółowo zbadał wszystkie akta, odnoszące się do przygotowań wyborczych. Aby także na zewnątrz dać dowód zupełnej obiektywności wdrożonych dochodzeń, udzielono urlopu staroście Tadeuszowi Piątkiewiczowi i komisarzowi Władysławowi Łyszkowskiemu, którzy stoją w centrum wypadków; usunięto ich od wszelkich urzędowych czynności w Drohobyczu aż do dalszego zarządzenia, a kierownictwo starostwa powierzono tymczasowo radcy namiestnictwa.

Dochodzenia władz wojskowych. Śledztwo sądowo-karne.

Równoległe z administracyjnymi dochodzeniami odbywa się oprócz dochodzeń władz wojskowych także śledztwo sądowo-karne, również prowadzone w sposób szczegółowy, na jak najszerszej podstawie, jak wynika z doniesienia ministra sprawiedliwości. Śledztwo to odnosi się do stwierdzenia całego stanu rzeczy w kierunku karno-prawnym, zwraca się więc nie tylko przeciw osobom, które są podejrzane o udział w wielokrotnych srogich gwałtach z dnia 19. czerwca i atakach na wojsko, ale także przeciw wszystkim, którzy obwinieni są o różne nadużycia i fałszerstwa wyborcze.

Śledztwo to obejmuje zatem również organy urzędowe, którym zarzucono nielegalne postępowanie przy przeprowadzaniu wyborów.

Gdyby te dochodzenia wykazały, że poszczególne organy nie postępowały wprawdzie w sposób, podpadający pod ustawę karną, ale w sposób w jakimkolwiek kierunku niepoprawny, to naturalnie winni będą w drodze postępowania dyscyplinarnego pociągnięci do jak najsurowszej odpowiedzialności. Śledztwo nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach ukończone, lecz już obecnie materiał dochodzeń daje dość jasny obraz, jak się poszcze-

gólne fazy zajść odbywały i o ile zarzuty poczynione organom władz są usprawiedliwione.

Stanowisko namiestnictwa wobec akcji wyborczej.

Minister oświadcza dalej, że tak samo jak wobec innych szefów krajów tak, też wobec namiestnika Galicyi określił stanowisko rządu, według którego jest obowiązkiem wszystkich organów, powołanych do udziału w akcji wyborczej, w każdym kierunku starać się o przeprowadzenie wyborów bez zarzutu i w urzędowaniu kierować się jak najściślej obiektywnością. Temi intencjami rządu — jak minister zgodnie z prawdą z całym naciskiem musi podnieść — namiestnik Galicyi w zupełności się przejął i z gotowością je przyjął.

W ciągu kampanii wyborczej każdy mógł się przekonać, że starania namiestnika dążyły do usunięcia wszystkich niewłaściwości i zabezpieczenia zupełnej legalności przy wyborze. Mowca wskazuje na to, że ilość zażaleń wniesionych wprost do ministerstwa stała tym razem w żadnym stosunku do zażaleń wniesionych podczas wyborów poprzednich.

Sprawa doręczania kart wyborczych w Drohobyczu.

Co się tyczy wyboru w Drohobyczu, minister stwierdza, że karty legitymacyjne zostały przez starostwo, po prawomocnem załatwieniu wszystkich reklamacji, dnia 8. czerwca z dołączeniem niewypełnionych kart głosowania, oddane magistratowi w Drohobyczu celem doręczenia ich wyborcom. Karty legitymacyjne doręczano wyborcom do mieszkania, a ci, którym ich nie doręczono, mogli je od 15.—18. czerwca w magistracie odebrać. W istocie też dnia 18. czerwca około 300 legitymacji jako niedoręczonych, zwrócono starostwu.

Nieprawdą jest, że władze polityczne oddały karty legitymacyjne drohobyckiej gminie wyznaniowej. Pogłoska ta powstała z tego powodu, że wiele wyborców żydowskich, jak sami to przyznali, złożyło swe karty w urzędzie gminnym do przechowania aż do dnia wyborów. (Wesołość). Dlatego zostali wezwani publicznie plakatami przez przewodniczącego gminy wyznaniowej Feuersteina, który wskazując na usiłowania wywołania rozłamu wśród Żydów, apelował do znanego wśród nich poczucia solidarności, polecał kandydaturę dra Loewensteina, a w końcu zwracał się do wyborców z prośbą, aby na znak zaufania złożyli u niego karty, które on przechowa aż do dnia wyboru. (Wesołość). Nieprawdziwe jest twierdzenie, iż starostwo dostarczyło wypełnionych kart głosowania. Dochodzenia stwierdziły, iż magistrat otrzymał od starostwa kartki próżne. Przed dniem wyboru nie wpłynęło żadne zażalenie co do sposobu doręczania legitymacji i kart głosowania.

Lokal wyborczy.

Faktem jest, że starostwo, ze względu na wielką liczbę wyborców, utworzyło cztery komisje wyborcze, jednakże dla tych komisji wyznaczyło jeden wspólny lokal wyborczy. (Wesołość). Pomieszczenie wszystkich czterech komisji w tym lokalu starosta, tłumaczy tem, że rozmieściwszy te komisje w różnych lokalach, nie miałyby dość organów do utrzymania spokoju i porządku, a nadto brakło odpowiednich lokalów w Drohobyczu. Starosta sądził więc, że wyznaczona wielka sala gimnastyczna może być urządzona w wielki wspólny lokal wyborczy, tembardziej, że sala ta mieści 500 osób, położona jest w parku, otoczonym parkanem i ma osobne wejście i wyjście. Odpowiadała więc, zdaniem jego, zupełnie celowi.

Mężowie zaufania.

Co się tyczy mężów zaufania, starosta Piątkiewicz przyznał, że w przeddzień wyborów

zjawiła się u niego deputacya i twierdziła, że podanie wniesione imieniem partji syonistycznej, a podpisane przez Szulima Herziga i Salomona Bandera, a domagające się nominowania mężów zaufania, jest sfałszowane. Starosta nie nabrał przekonania o prawdziwości tego twierdzenia, uważał wniesione podanie za prawdziwe, ponieważ podpisy na podaniu nie były sfałszowane, a jako mężów zaufania wymieniono w niem osoby, o których starosta wiedział, że należą do partji syonistycznej. Dlatego dopuścił 9 mężów zaufania komitetu miejskiego, popierającego kandydaturę dra Loewensteina, 7 mężów zaufania stronnictw ruskich, 4 mężów zaufania zjednoczonych stronnictw demokratycznych i 4 mężów zaufania partji syonistycznej, między tymi ostatnimi p. Wilhelma Rappaporta, wymienionego w podaniu dra Gerszona Zippera.

Kwestya przepustek.

Nadto starosta wydał przepustki 60 známym obywatelom. Przepustki te ułatwiały owym obywatelom wolny przystęp do lokalu wyborczego, a mieli oni pomagać komisji wyborczej do utrzymania spokoju i porządku w lokalu wyborczym. Zdaniem starosty miała ta tak zwana „straż obywatelska“ starać się o wolny przystęp wyborców do lokalu wyborczego i do stołów komisyjnych, służyć informacjami wyborcom, a w końcu starać się, aby wyborcy spokojnie opuszczali lokal wyborczy.

Więc wbrew ustawie!

Minister podnosi, że ustanowienie kilku komisji wyborczych w jednym jedynym lokalu wyborczym nie odpowiada przepisowi i duchowi ustawy (Potakiwania). Wobec postanowień ustawy wyborczej muszą ustąpić wszystkie inne względy. Co się tyczy ustanowienia owej straży obywatelskiej i wydania przepustek, to minister nie może uważać tego zarządzenia za wskazane i lepiejby było, gdyby tego zarządzenia zaniechano, gdyż wydanie przepustek bez wypisania na nich nazwisk dało powód do nieporozumień i niesnasek. Także przy wyborze mężów zaufania dla partji syonistycznej byłoby wskazane, aby starosta był wpród ściślej zbadał, czy twierdzenie deputacyi jest prawdziwe i gdyby był okazał większą uprzejmość dla partji syonistycznej.

Co się tyczy

zajść w lokalu wyborczym,

to z zeznań wszystkich przesłuchanych osób wynika, że podczas głosowania panował tam spokój i porządek. Dla mężów zaufania ustawiono w środku sali ławki szkolne (wesołość), z których bardzo dokładnie mogli kontrolować czynność komisji. Około godziny 1-szej zrobiono przerwę, aby członkowie komisji mogli zjeść obiad. Z protokołów zeznań mężów zaufania wynika, że podczas przerwy nie popełniono żadnego nadużycia, a mężowie zaufania przez cały ten czas byli obecni w sali. Nieprawdziwą jest więc pogłoska, że podczas tej przerwy oszukano wyborców i włożono do urn wielką ilość kart, gdyż mężowie zaufania byłiby to spostrzegli. Nawet Rappaport tego nie twierdził. Niektórzy członkowie komitetu i komisji wyborczej usłyszeli z ust Rappaporta i kilku wyborców zarzut, że w lokalu wyborczym postępowano niewłaściwie. Te zarzuty są przedmiotem dochodzeń.

Lokal agitacyjny.

Dalej uczyniono staroście zarzut, że chociaż zarządził, iż w okolicy 100 metrów od lokalu wyborczego nie można było agitować, to mimo to zezwolił na otwarcie lokalu wyborczego dr. Loewensteina w odległości tylko 43 metrów od lokalu wyborczego. Sprawa ta ma się jak następuje:

Jak wiadomo wielka liczba wyborców złożyła do przechowania swe legitymacje w kancelaryi gminy wyznaniowej. Ponieważ kancelarya gminy wyznaniowej jest od lokalu wyborczego bardzo oddalona, a partya Feuersteina obawiała się, że karty legitymacyjne mogą być zwolennikom dr. Loewensteina wyrwane przez syonistów, to na zarządzenie Feuersteina

karty te zostały w dzień wyboru przeniesione do domu, znajdującego się w pobliżu lokalu wyborczego i były tam przez okno wydawane (wesołość). Ta manipulacja z pewnością przedstawia się jako daleko idące zarządzenie agitacyjne. (Żywe oklaski). Takie urządzenie lokalu w dniu wyborczym jest niedopuszczalne. Starosta dopiero w dniu wyboru otrzymał o tem wiadomości.

W Drohobyczu więc w akcie wyborczym zaszyły niektóre niewłaściwości (Missgriffe) i błędy, nie wystarczają one jednak na usprawiedliwienie tak wielkiego wzburzenia.

Wyjątkowe miasto.

Bardziej zrozumiałe stają się zajścia, kiedy się przypatrzymy temu milieu w którym one się rozegrały. W Drohobyczu i całym okręgu sądowym, w którym znajduje się siedziba rozległego przemysłu naftowego, panują istotnie zupełnie wyjątkowe stosunki. Rozwój przemysłu naftowego spowodował nagromadzenie się ludzi z różnych stron i nie mają oni charakteru ludności osiadłej. Nad te szerokie masy wyrastają liczne osobistości w mieście, które dość nagle doszły do znacznego majątku, poczem równie szybko znów go straciły; wśród nich wywiązała się rywalizacja, posługująca się tu i ówdzie środkami nie zawsze etycznymi. To współzawodnictwo spowodowało, że ludność miasta podzielona jest na poszczególne namiętnie zwalczające się obozy. Także podczas wyborów ostatnich stanęły naprzeciw siebie wpływy poszczególnych rodzin. Mimo, że zwycięstwo byłego posła, obecnego kandydata dr. Loewensteina było niewątpliwe, to przecież pewne koła, które tego kandydata popierały, rozwinęły szczególną agitację wyborczą, aby dać próbkę swego wpływu i potęgi.

Druga strona chciała również swym osobistym wrogom za każdą cenę stawiać przeszkody, a widząc że niema dostatecznej liczby głosów dla kontrkandydata Loewensteina, nie zawahała się przed zakłóceniem wyborów zapomocą ekscesów. Niesumieni agitatorowie gorliwie pracowali, aby wywołać wzburzenie i doprowadzić je do ostatecznych granic, oraz roznamiętnić umysły.

Położenie zaostriżyło się

jeszcze skutkiem tego, iż „gros“ przeciwników Loewensteina składało się z syonistów, którzy zwalczali z całą namiętnością i wysiłkiem Loewensteina, ponieważ on popiera asymilację żydów z Polakami. Różne oznaki świadczą o tem, że ekscesy wyborcze były przygotowane według ułożonego planu. Wobec wyniku dochodzeń nie ulega wątpliwości, że w tłumie ekscedentów były liczne osoby z Borysławia i sąsiednich miejscowości, które celowo umyślnie wprowadzono za zapłatą. Tuż po rozpoczęciu się aktu wyborczego pojawili się w pobliżu lokalu wyborczego obcy podejrzani ludzie, którzy oczywiście nie mieli prawa głosowania. Tłum, podburzony przez agitatorów, począł przed lokalem wyborczym gwizdać i krzyżeć, domagając się wpuszczenia do lokalu i dopiero po aresztowaniu dotyczącego agitatora, tłum nieco ustąpił. Około godz. 10. przed południem nastąpił

nowy szturm tłumy,

a wszelkie wysiłki politycznych urzędników i policji, aby tłum uspokoić, pozostały daremne.

Nie było innej rady, jak wezwać oddział konnicy; tę pospólstwo w pobliżu lokalu wyborczego wydrwiwało. Wznoszono okrzyki przeciw konnicy, a agitatorowie wygłaszali mowy. Na nowo podburzony tłum zajął groźną postawę. Konnica musiała oczyścić ulicę, z której był wchód do lokalu wyborczego.

W tem wtargnęli ekscedenci do lokalu agitacyjnego dra Loewensteina, zdemolowali tam stoły i krzesła i wyrzucili je na ulicę. Odłamkami mebli, kamieniami i t. p. obrzucili tłum, zachowujący się, jak szalony, konnicę. Na dachu jednego z domów stali chłopacy, którzy z komina wyjęli cegły i rzucali na wojsko. Ponieważ wkroczenie konnicy oka-

zało się niemożliwe, sprowadzono oddział piechoty celem oczyszczenia ulicy,

piechota z najeżonymi bagnietami,

z zandarmeryą na czele postąpiła naprzód, przyczem pewien uczeń gimnazjalny odniósł nieznaczny ranę od bagnetu. Część ekscedentów dopuszczająca się następnie w różnych stronach miasta nowych wykroczeń. Podczas przerwy obiadowej nastąpiło — jak się zdawało — pewne uspokojenie wśród tłumu. Około 2-iej po podjęciu głosowania, na nowo stało się położenie przed lokalem wyborczym na ulicy bardzo groźne. Nastąpił nowy szturm do wspomnianego lokalu agitacyjnego; gdy komisarz Łyszkowski chciał wykroczyć przeciw gwałtom w tym lokalu, osobiste jego położenie było tak niebezpieczne, że asystencya wojskowa z własnej inicjatywy pospieszyła na pomoc, aby urzędnika osłonić i umożliwić mu powrót do lokalu wyborczego. Minister obrony krajowej bliżej wyłuszczy, co nastąpiło w tej chwili, jak tłum dziko następował na wojsko i jak formalnie z żywiołową siłą przyszło

do krwawego odparcia

tych ataków. Liczba osób zabitych skutkiem użycia broni przez wojsko, razem z tymi, którzy zmarli z ran, wynosi 25.

Posel Wityk woła: 26!

Minister Wickenburg: Ogólna liczba bądź ciężko, bądź lekko rannych osób wynosi, o ile to da się stwierdzić 55; kilka z nich już wyszło ze szpitala. Minister jest mocno przekonany, że do krwawych zająć nie byłoby przyszło, gdyby nie agitatorowie niesumieni, którzy podburzyli tłum do oporu organom bezpieczeństwa, rozszerzając wiadomość, że wojsku podczas wyborów nie wolno strzelać.

Tak lud formalnie popchnięto w nieszczęście (głos: słuchajcie!) i wprost postawiono przed lufy. Nawet, gdy już dano komendę „Fertig!“, tłum gwizdał i krzychał dalej i tłoczył się tak blisko wojska, że według zeznań niektórych świadków robiło to wrażenie, jak żeby niektóre osoby wprost chciały stanąć między lufami. (Słuchajcie!).

Gdzie prawda?

Wiadomość, że komisarz starostwa Łyszkowski spowodował użycie broni palnej, nie odpowiada faktom, dotychczasowy wynik dochodzeń temu przeczy. Jeden z mowców w tej Izbie powiedział: zabito żonę i dziecko niejakiego Fałata i że on zażądał od sądu drohobyckiego sekcji zwłok swej żony. Minister stwierdza, że Fałat i jego żona to indywiduala karane za kradzież i w roku ubiegłym wydalone z Drohobycza. Od tego czasu nie wrócili oni do Drohobycza. Nadto minister stanowczo może stwierdzić, że zarówno owe, rzekomo nieżywe dziecko, które Fałat miał opłakiwać, jak i żona jego, rzekomo zabita, której obdukcję miano przeprowadzać, są zupełnie zdrowe. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Minister zaznacza, że z pewnością nie przytoczył tego na to, aby obniżyć znaczenie tych, tak smutnych wypadków, lecz tylko w tym celu, aby pokazać, jak ostrożnie należy przyjmować opowiadania świadków.

Namiętność bezpośrednio po wypadkach wywołała wielką liczbę pogłosek. Zadaniem parlamentu i rządu może być tylko zbadanie wypadków ze spokojem i rozwagą według praw logiki i wydanie sądu na tej podstawie.

Komisarz Łyszkowski wiele razy podczas całego dnia z całym naciskiem ostrzegał tłumy i podnosił, jakie być muszą nieuniknione następstwa długotrwałego gwałtownego ataku na wojsko, ale każdym razem odzywały się tylko okrzyki:

„Wojsku nie wolno strzelać!“

Także tuż przed użyciem broni palnej komisarz starostwa Łyszkowski razem z koncypistą namiestnictwa Sobolewskim starał się uspokoić tłum, ale nadaremnie. Oprócz ogólnego wezwania, zwróconego do całego tłumu, p. Łyszkowski tykże zwracał uwagę kilku osób, osobiście mu znanych, że przy ewentualnym użyciu broni przez wojsko także niewinni mogą być trafieni i starał się ludzi tych nakłonić

do odejścia. Okoliczność tę później niektórzy tłumaczyli w sposób niewłaściwy, jakoby komisarz starostwa z góry był wiedział, że o pewnej godzinie będzie się strzelało i dlatego chciał ostrzedz swych osobistych znajomych.

Rola starosty.

Co się tyczy zachowania się starosty Piątkiewicza, to minister nie wahał się wskazać na te zarządzenia, które wydały się mu błędnymi, lub przynajmniej nieodpowiednimi. Z drugiej strony minister musi jednakże wyraźnie zaznaczyć, że starosta dotychczas w całym swem urzędowaniu okazał się honorowym, gorliwym i dzielnym urzędnikiem. (Głosy protestu).

W szczególności starał się on wyplenić istniejące na miejscu niedomagania i wystąpić przeciw pewnym wielkościom lokalnym, które drogą korzystania bez skrupołów z każdej nadarżającej się sposobności w krótkim stosunkowo czasie posiadały wielkie majątki i zapomocą tych swoich środków materyalnych w sposób samolubny starają się wykonywać niewłaściwy wpływ na całe życie publiczne w całym obszarze naftowym. Jego energiczne postępowanie oczywiście wywołało wielką nieprzyjaźń tych, których ambicya została dotknięta, a zwolennicy właśnie tych ludzi występowali głównie przeciw kandydaturze p. Loewensteina z pobudek natury osobistej, a nadto chcieli przez zakłócenie wyborów nie tylko dotknąć swych współzawodników w interesach, lecz także zdyskredytować starostę.

W celu zabezpieczenia zupełnej obiektywności śledztwa starostę aż do dalszego zarządzenia wysłano na urlop. Minister sądzi też, że w danych warunkach w interesie służby będzie należało przydzielić mu inne zajęcie urzędowe, bądź co bądź jednak na następcę jego trzeba będzie wyznaczyć kogoś, który rozpoczęte przez p. Piątkiewicza dzieło zwalczania i tłumienia licznych wadliwości w powiecie silną ręką dalej prowadzić będzie, który nie zawaha się wpuścić trochę światła w ciemny kąt drohobycki (Głosy: Słuchajcie!).

Przeciw osobnej komisji.

Jeżeli zdarzą się zajścia, których przyczyn ludzie doszukują się w wadliwym postępowaniu organów władzy, to zadaniem rządu jest wyjaśnić stan rzeczy i wdrożyć dochodzenia. Ten obowiązek władzy wykonawczej nie może być równocześnie także zadaniem parlamentarnej komisji śledczej. A nadto dochodzenia prowadzone przez taką komisję nie mogą dać wyników poważniejszych i dokładniejszych niż śledztwa prowadzone przez władze i sądy, wyposażone w prawa do środków przymusowych i w uprawnienia sędziowskie. W świadomości, że postępował z całą sumiennością i że pełnił swój obowiązek, rząd musi się więc z całą stanowczością sprzeciwić wnioskowi o wybór osobnej parlamentarnej komisji śledczej.

Pomoc dla niewinnych ofiar.

Chociaż rząd w zasadzie nie może uznać za obowiązek państwa płacić odszkodowanie ofiarom tam, gdzie dla tłumienia wykroczeń użyto broni, to jednak podziela życzliwe wobec ofiar intencje, zawarte w różnych postawionych wnioskach nagłych.

Minister zażądał od namiestnika informacji o położeniu materyalnym rodzin dotkniętych, zamierzając pospieszyć z pomocą dla załagodzenia nędzy. (Okłaski).

Wprawdzie większość ofiar należy do kół najuboższych, ale gmina drohobycka, przede wszystkim do tego powołana, a obok niej i dobroczynność prywatna, w sposób uznania godny zajęła się losami nieszczęśliwych. O ile środki, jakie są do rozporządzenia, nie wystarczają, rząd także w przyszłości kierować się będzie względami humanitarności wobec niewinnych ofiar.

Kto winien?

Czy i w jakich rozmiarach miały miejsce błędy organów urzędowych, z pewnością odpowiednie konsekwencje będą wysnute. Ale już teraz można powiedzieć na pewne, że także

ewentualne błędy i owe zarządzenia władzy, których nie można pochwalać, w żadnej mierze, nie miały na celu ograniczenia woli wyborców. Także przy postępowaniu zupełnie bez zarzutu wynik wyborów byłby taki sam. (Głosy u socjalistów: Skąd pan o tem może wiedzieć).

Zajścia 19. czerwca wywołało brutalne skrupowanie praw politycznych większości przez tłum wzburzony a uczyniło konieczną ochronę władzy politycznej. Do gwałtów doprowadzili agitatorzy, którzy podburzali tłum i nadużyli go do celów egoistycznych. Nie uchodzi zwać winy na kilku urzędników, których obowiązkiem było wkroczyć. (Brawa i oklaski).

Minister obrony krajowej gen. Georgi

przycacza przede wszystkim przepisy dla asystencji wojskowych i podnosi, że asystencya wojskowa była od godziny 3 rano na nogach, podczas gdy żandarmi i policjanci mający już służbę dnia poprzedniego, byli wyczerpani. Tłum stawał się coraz bardziej natarczywy, obrzucił konnicę kamieniami; wskutek ogłuszających uszy wrzasków spłoszyło się kilka koni, a ponieważ wśród tych warunków konnica nie wystarczała, zarekwirowano całą piechotę, która usiłowała opróżnić ulice przed lokalem wyborczym. Z huzarów jeden żołnierz odniósł ciężkie rany, 22 lekkie, dalej skoleczonych zostało 10 koni huzarskich lekko, a jeden ciężko. Oficerowie i żołnierze byli obsypywani najordynarniejszymi obelgami, nazywani: złodziejami, łajdakami, łotrami. Ze względu na krytyczne położenie o godz. 1 popołudniu wzwano z okolicy wszystkie asystencye Drohobycza. Na wezwanie do spokoju tłum odpowiedział gradem obelg.

Gdy komisarz pow. Łyszkowski zagrożony był przez tłum w lokalu agitacyjnym, dwa plutony piechoty wyruszyły biegiem, aby zamknąć ulicę i odparły tłum. Inny pluton stanął frontem w przeciwnym kierunku ku ulicy, znalazł się jednak wobec tłumy kilkutysięcznego hałasującego i znieważającego wojsko czynnie. Por. Hüttel kazał

zająć postawę „fertig“

w nadziei, że odstraszy tem tłum. W tej krytycznej chwili padło z najbliższych domów kilka strzałów poczem pewna liczba żołnierzy tego plutonu, którzy mniemali, że nie dosłyszeli komendy: „Feuer“, rozpoczęli strzelanie w pojedynkę. Tylko 6 ludzi tego plutonu, z których czterech stało najbliżej komendanta plutonu, nie strzelało. Jakkolwiek por. Hüttel natychmiast z narażeniem własnego życia pospieszył przed strzelający pluton i rozkazał wstrzymanie ognia, w niewiele chwilach

padło już 61 strzałów.

Ogień tego plutonu stał się jednak powodem, że i drugi pluton, który ustawił się obok plutonu por. Hüttla, począł

strzelać bez rozkazu.

Ten drugi pluton dał 33 strzałów. W tym krótkim przeciągu czasu także kilku żołnierzy tego plutonu zostało trafionych kamieniami.

Obaj dowódcy plutonu zeznali, że bezwarunkowo byłoby sami zakomenderowali ognia, gdyż położenie było takie, iż nieuniknione było użycie broni. Nieprawdziwą jest wieść, jakoby rannym nie spieszono z ratunkiem i jakoby większa część rannych i zabitych trafiona była z tyłu.

Niepojętą jest rzeczą, jak można żołnierzom zarzucać żądzę krwi i bestyalską gburowatość. Tylko wstrzemięźliwości i zimnej krwi dowodzących oddziałem oficerom zawdzięczać należy, że już wcześniej nie przyszło do strzelania.

Asystencya wojskowa zachowała się poprawnie, wyjąwszy otwarcie ognia bez komendy, co jednak wobec przedstawionych tu okoliczności zawsze ze stanowiska ludzkiego da się wytłumaczyć.

Minister prosi o osądzenie swych wywodów bez uprzedzeń i wyraża najgłębsze współczucie siły zbrojnej z powodu smutnego tego zdarzenia.

Mowę ministra kilkakrotnie przerywały różne okrzyki posłów soc. demokratycznych.

Następnie przemawiał p. Liebermann, który wśród ataków na Koło polskie domagał się, aby komisya parlamentarna śledztwo przeprowadziła.

Na tem

rozprawę zamknięto

i wybrano mcwcami generalnymi pp. Seligera i Nemca.

Koniec posiedzenia o godz. 10 wieczorem. Następane dziś.

Z obrad komisji.

Przyjęcie przez komisję drożyznianą wniosków w sprawie braku mięsa.

Wiedeń. (TBK.). Komisya drożyzniana załatwiła wczoraj przydzielone jej wnioski w sprawie drożyzny mięsa. Po dłuższej dyskusji przyjęto 25 głosami przeciw 19 wniosków p. Reumana o wezwanie rządu, aby zezwolił na dowóz chłodzonego mięsa zamorskiego bez ograniczenia co do czasu i ilości, bez względu na sprzeciwiania się rządu węgierskiego.

24 głosami przeciw 19 przyjęto wniosek p. Czecha o wezwanie rządu, aby rozpoczął rokowania z rządem serbskim w sprawie zmiany traktatu handlowego w tym duchu, by w zamian za odpowiednie ustępstwa zezwolono temu państwu na przywóz żywego bydła i mięsa w większych ilościach.

Wybór przewodniczących.

Wiedeń. (TBK.). Komisya nietykalności poselskiej wybrała prezesem p. Bukwaja, komisya weterynaryjna p. Kotlarza, kom. należyściowa p. Czaykowskiego. Ta ostatnia komisya sekretarzem wybrała p. Łukasiewicza.

Sprawa kanałowa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło prezydium Koła polskiego konferencyę z baronem Gautschem, która dotyczyła onegdajszej rezolucji Koła. Prezydium z wyników konferencyi tej jest bardzo zadowolone. Jak się dowiadujemy, br. Gautsch oświadczył, że budowa kanału Kraków - granica śląska nastąpi w najbliższym czasie, a wnet później aktualną stanie się sprawa kanału wewnątrzno-galicyjskiego co do którego br. Gautsch poczynił daleko idące przyrzeczenia.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło Koło polskie posiedzenie, które przerwano celem wysłuchania przemówień ministrów, poczem obrady napowrót podjęto. Obrady te uznano za poufne, a dyktowały one konferencyi prezydium Koła z br. Gautschem.

Po poufnych obradach zajmowano się wnioskiem posła dra Grossa w sprawie reformy procedury wyborczej i ustanowienia osobnego trybunału dla spraw wyborczych (Wahlgerichtshof).

Wniosek ten 21 głosami przeciwko 18 uchwalono odesłać do komisji parlamentarnej.

Z Węgier.

Obstrukcja w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu zaraz na początku wywiązała się długa, burzliwa dyskusya regulaminowa, poczem przystąpiono do imiennych głosowań nad prośbami 4 posłów o urlop.

Sprawy zagraniczne.

Niepokojące pogłoski o stanie zdrowia papieża.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Rzymu co następuje: Pojawiające się od kilku dni w świecie watykańskim niepokojące pogłoski o stanie zdrowia papieża, są spowodowane przede wszystkim lekkim zapaleniem krtani i chrypką, jakoteż tem, że papież od kilku już dni nie udziela audyencji. Mimo wszystko zdaje się jednak, że zdrowiu papieża na razie nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Więcej powodów do zaniepokojenia daje stałe osłabienie papieża wskutek wielkich upałów. W kołach lekarskich już oddawna uważają, że zamknięty tryb życia wewnątrz murów Watykanu i niemożliwość zmiany powietrza bardzo niekorzystnie wpływają na stan zdrowia papieża.

Pius IX. nigdy nie chorował, podobnie też i Leon XIII. Jak się zdaje, Pius X. jest pierwszą ofiarą tezy dobrowolnego „więzienia“ papieża w murach Watykanu. Papież liczący obecnie lat 76, cierpi na gościec i nie znosi powietrza watykańskiego, mimo, że ogrody watykańskie bardzo są rozległe. Stąd też pochodzi zanik jego sił.

W otoczeniu Piusa X. panuje wielka nerwowość, już teraz zaczyna się bowiem ono obawiać, że może jednak zajdzie potrzeba odbycia conclave jeszcze podczas bieżącego lata.

Ferment w najwyższej radzie wojennej Francji.

Paryż. (TBK.) (Ag. Havasa). Minister wojny zawiadomił gen. dywizji Michela, wiceprezydenta najw. rady wojennej, że zamierza znieść jego stanowisko. Według dekretu, który minister przedłożył prezydentowi republiki do podpisu, ewentualny szef armii wschodniej otrzyma tytuł sztabu generalnego.

Paryż. (TBK.) Potwierdza się wiadomość, że gen. dywizji Joffry będzie zamianowany na dzisiejszej radzie ministrów na szefa sztabu generalnego.

(Przyp. Red. Jestto echo niedawnych zajść w łonie rady, z których okazało się, że generał Michel w zupełności utracił zaufanie innych członków tej korporacji. Zajścia te nabierają specjalnej plastyki w świetle błyskawic na niebie marokkańskim).

Po oświadczeniu Asquita.

Londyn. (Tel. wł.) Znane oświadczenie Asquita podziało uspokajająco. Interpretują je w ten sposób, że Anglia chce całego swego wpływu użyć, by zapobiedz kompensatom dla Niemiec w samem Marokku i że nie ma naturalnie nic przeciwko kompensatom w Afryce zachodniej, ale w tym wypadku interesy angielskie nie mogłyby być narażone na szwank.

Anglia a sprawa perska.

Londyn. (TBK.) Po nadzwyczaj krótkich obradach Izba gmin przyjęła budżet ministerstwa spraw zagr. i odroczyła się. Sekretarz stanu Grey w sprawie perskiej oświadczył, że Anglia na razie może tylko śledzić bieg wypadków. W razie potrzeby rząd zdecyduje się na odpowiednie zarządzenia.

Wypadek ks. Teck.

Londyn. (TBK.) Gdy książę Aleksander Teck po południu wyjeżdżał z żoną z zamku windsorskiego landarą, konie się spłoszyły, wóz uderzył o bramę zamku i książę zranił się w łopatkę. Małżonka jego wyszła bez szwanku.

Depesze „Ekonomisty“

Deputacya zapałkarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie zjawiała się deputacya zapałkarzy galicyjskich, pro-

wadzona przez p. Lipschitz, w sprawach zawodowych. Deputacja domaga się albo cofnięcia zakazu utywania fosforu, albo zmonopolizowania produkcji zapalek, albo odpowiedniego odszkodowania.

Sanacja kolei północno-wschodniej.

Wiedeń. (TBK.) Ustne rokowania między zastępcami rządu a przedstawicielami kolei północno-wschodniej o sanację tej kolei zaczęły się ponownie. Pierwsza narada odbędzie się w poniedziałek 31. b. m. w ministerstwie skarbu.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 29. Rzym - św. Marcy p.
26. Cz. - św. Afanazyj.

Wschód słońca o godzinie 5:51 rano, zachód o godzinie 7:13 popołudnia.

Repertuar Teatru Nowego (Grodzka 2).

Sobota o 8. „Na Łyczakowie”.
Niedziela o 4. popoł. „Dwaj młodzieńcy”.
Niedziela o 8. wiecz. „Na Łyczakowie”.

Helios kinematograf artystyczny w Filharmonii. Wspaniały program najcenniejszych obrazów z doborową muzyką kapeli koncertowej „Talia” w sobotę, niedzielę i święta bez przerwy od godz. 4-tej do 10-tej. Początek ostatniego programu o godzinie 8¹/₂ wieczór. 131

Promocje. Pp. Antoni Buczkiewicz ze Zagrynek, Józef Kuć z Jabłonny Lackiej, Adolf Edelman z Działoszyca w Królestwie Polskim, Stanisław Okoniewski, doktor medycyny uniwersytetu kazańskiego, rodem z Kijowa, otrzymali w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów medycyny, Władysław Majewski z Warszawy, Adalbert Stanisław Turczyński z Żytomierza na Wołyniu i Alla Holoandrowna z Bochni otrzymali stopień doktorów filozofii, a Marek Weber, koncypient adwokacki z Krakowa, stopień doktora praw.

Ze względu na brak miejsca w politechnice wiedeńskiej i dla zapobieżenia spełnieniu szkodliwemu dla prawidłowego toku nauki, zarządziło ministerstwo wyznań i oświaty, że w r. 1911/12 będą przyjmowani z pomiędzy abiturientów, starających się o przyjęcie do tej szkoły, posiadających warunki przepisane i zgłaszających się w czasie przepisany t. j. od 2 do 14. października, przedewszystkiem ci, którzy pochodzą z Austrii Dolnej lub z kraju, nie posiadającego szkoły politechnicznej. Słuchacze z innych krajów, reprezentowanych w Radzie państwa i cudzoziemcy mogą być wpisani dopiero po słuchaczach powyższej wymienionych w miarę wolnego miejsca i z uwzględnieniem szczególnych stosunków politechniki wiedeńskiej. Przejścia z jednej szkoły zawodowej (oddziału zawodowego) do drugiej (go) uważa się za przyjęcie nowe. Ograniczenia te nie tyczą się słuchaczy, którzy już byli wpisani w 1910/11 i zamierzają kontynuować swe studia w tejże politechnice.

W dniu odpustu Wniebowzięcia N. P. Maryi zaprowadzone zostaną dnia 15. sierpnia b. r. między Lwowem-Podzamczem a Winnikami, oprócz codziennie kursujących pociągów, następujące nadzwyczajne pociągi, a mianowicie: 1. pociąg osobowy nr. 5217 Lwów-Podzamcze odjazd 7:49 rano, Winniki przyjazd 8:28 rano; 2. pociąg osobowy nr. 5418 Winniki odjazd 8:42 rano, Lwów-Podzamcze przyjazd 9:18 rano; 3. pociąg osobowy nr. 5419 Lwów-Podzamcze odjazd 9:43 przed poł., Winniki przyjazd 10:18 przed poł.; 4. pociąg osobowy nr. 5420 Winniki odjazd 10:38 przed poł., Lwów-Podzamcze przyjazd 11:15 przed poł.; 5. pociąg osobowy nr. 5422 Winniki odjazd 2:26 po poł., Lwów-Podzamcze przyjazd 3:02 po poł.; 6. pociąg osobowy nr. 5433 Lwów-Podzamcze odjazd 3:26 po poł., Winniki przyjazd 4:01 po poł.; 7. pociąg osobowy nr. 5424 Winniki odjazd 4:11 po poł., Lwów-Podzamcze przyjazd 4:49 po poł.; 8. pociąg osobowy nr. 5425 Lwów-Podzamcze odjazd 5:04 po poł., Winniki przyjazd 5:39 po poł.; 9. pociąg oso-

bowy nr. 5427 Lwów-Podzamcze odjazd 7:22 wieczorem, Winniki przyjazd 8:00 wieczorem; 10. pociąg osobowy nr. 5428 Winniki odjazd 8:54 wieczorem, Lwów-Podzamcze przyjazd 9:43 wieczorem.

Kinoteatr „Oplana”. — Tak nazywać się będzie obecnie otwarty niedawno na placu powystawowym kinoteatr „Luna”, albowiem wskutek poprzedniej nazwy łączono go z parkiem Luna, z którym on nie ma nic wspólnego. Podnosimy, że widowiska, dawane w tym teatrze z towarzyszeniem muzyki koncertowej, ściągają spore publiczności na placu powystawowy.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczór zmarła nagle 55-letnia Marya Kiernicka, zamieszkała przy ul. Gródeckiej l. 41. Katarzyna Orłim, u której zmarła mieszkała kątem, podała, że Kiernicka opuszczona przez męża, który wyjechał do Rosji i nie daje znaku życia, zarabiała na życie szyciem i praniem. Wczoraj siedziała na podwórzu i szyła coś, nucąc sobie jakąś piosenkę. Nagle skłoniła się, upadła bez krzyku na ziemię i skonała.

Doraźna pomoc, jak nacieranie wodą i octem, nie odniosła żadnego rezultatu, wobec czego zawezwano pogotowie ratunkowe, oraz zawiadomiono o wypadku policję i lekarza dzielnicowego, dra Dolińskiego, który stwierdził, że przyczyną śmierci był prawdopodobnie atak apoplektyczny. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Śladami Wasińskiego. Jak nam donoszą z Kulikowa, dokonano na tamtejszym dworcu kolejowym śmiałego włamania, sposób zaś dokonania czynu zbrodniczego świadczy dobitnie o tem, że „autorem” jego był jakiś „fachowiec” pierwszej klasy, nie lekający się nawet poważnych trudności „zawodowych”. Mianowicie naczelnik wspomnianej stacji kolejowej obejmując służbę rano, zauważył, że drzwi do magazynu kolejowego zostały rozbite. Skierowawszy się zaś następnie do kancelaryi stwierdził ponadto, że i drzwi łączące kancelaryę z magazynem również zostały wytłamane i że z lokalu kancelaryjnego znikła żelazna kasa podręczna. Przedsięwzięte natychmiast dochodzenia i poszukiwania wykazały, że włamywacze, — których, jak się zdaje, musiało być kilku — włamawszy się przez magazyn do lokalu kancelaryjnego, wywieźli wozkiem magazynowym ciężką kasę żelazną na wolny plac, położony obok stacji, i tam w sposób ściśle „fachowy” dokonali przy pomocy ulepszonych narzędzi jej rozbicia. Trudy przedsięwzięte opłaciły się jednak złodziejom bardzo słabo, ponieważ w kasie znajdowało się tylko 180 koron, które, rzecz prosta, zabrali.

Strzelanina w ogrodzie publicznym. Wczoraj urządzali sobie jacyś trzej studenci polowanie na ptaki w ogrodzie botanicznym; Policji flobertu omaal nie zraniły przechadzającego się w ogrodzie p. Iwanowskiego, który wobec tego wezwał strażników ogrodowych i zarządził pościg za sprawcami strzelaniny. Nieostrożni „myśliwi” zbiegli, porzuciwszy flobert w krzakach. Jeden z dozorców ogrodu poznał jednego z studentów i podał jego nazwisko policji.

Jakiś słomiany wdowiec jak się zdaje, zabawiwszy się zbyt szeroko, zgubił pod bramą restauracji mieszczącej się w domu przy ul. Piekarskiej l. 24 kapelusz i laskę z srebrną rączką. Właściciel restauracji, który znalazł te rzeczy przechowuje je u siebie, oczekując na zgłoszenie się ich właściciela, przyczem obiecuje być dyskretnym i nie podawać nikomu jego nazwiska.

Kradzież przez... okno II. piętra. Nawet na drugim piętrze nie można we Lwowie sypiać przy oknach otwartych. Wczoraj n. p. przystawił sobie jakiś nieznany sprawca drabinę do okna na II. p. i wszedł po niej do mieszkania hr. Giżyckiej, której skradł 4 poduszki w nasypkach szarych i 6 kg. herbaty rosyjskiej wartości łącznej 240 K.

Najechał na rower dorożkarz nr. 370, jadąc szybko a nieostrożnie, przyczem powalił cyklistę Albrechta Scheina na ziemię, potłukił go ciężko, a rower potamał.

Za ostro jechał woźnica Michał Hanczyn przez ulicę Teatralną i dlatego najechał

na Teresę Suszę, którą powaliwszy na ziemię, ciężko potłukł i pokaleczył. S. opatrzyła stacya ratunkowa, a Hanczyna poszukuje policya.

Uczciwy znalazca. Woźny Związku ziemian, Bazyli Weres, znalazł wczoraj w hali banku Austro-Węgierskiego portfel, zawierający 7.600 kor. i zdeponował go na policji.

Wysokie znaleźne, bo aż 40 kor. ofiaruje p. Hochman za zwrot koperty z 140 koronami, którą zgubił w parku Łyczakowskim.

Zgubiono: Broszkę platynową z perłą wart 350 K zgubiła Fr. Eller. — Dalej zgubiono złoty wisior z monogramem J. F. i dwa weksle w kopercie, jeden na 400, drugi na 300 K.

Znaleziono: Ruską książkę do modlenia. — Gorset damski, biały, opakowany w papier.

Sportowa.

× „Czarni” — „Lechia”. — Drużyny wakacyjne obu tych klubów rozegrają jutro w niedzielę (t. j. 30. lipca) match footballowy w parku „Tow. Zabaw Ruchowych” (obok rogatki stryjskiej). W skład drużyn wchodzi przeważnie gracze drużyn reprezentacyjnych obu tych klubów. — Początek matchu o godz. 5. popoł. — Wstęp 20 h. — Trybuna 50 h. Przed i po matchu odbędą się zawody lekkoatletyczne, obejmujące biegi, rzuty i skoki.

Ządajcie wszędzie tutek zdrowotnych
„Primus” 530
z bibułki francuskiej „ABADIE” i z watą „OPTIMUS”.
Fabryka: Lwów, ul. Grodzka 35.

NADEŚLANE.
(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcji).

EDMUND LIBAŃSKI
rządowo upoważniony
INŻYNIER BUDOWY I GEOMETRA
zaprzyjęzony znawca sądowy dla spraw
POMIAROWYCH, budowlanych i WODNYCH
mieszka LWO^W, UL. OBOZOWA 6. — TEL. 1485.
(wykonuje zdjęcia, pomiary, regulacje granic, podziały lasów i gruntów, plany niwelacyjne, projekty budynków, regulacji i asanacji miast, oraz przemysłowego użytkowania sił wodnych. Udziela porady fachowej w sprawach budowlanych, wodnych i przemysłowych). 597

Dr. Wilhelm Lauterstein
po specjalnych studiach w Berlinie, Lwowie i Wiedniu, ord. w chor. wenerycznych, skórnych i kosmetyce lekarskiej
ul. Pańska l. 6, parter. 797

Dr. A. Wątarek
ul. Leona Sapiehy 21, (vis à vis techniki nad apteką)
ord. w chor. kobiecych, wewnętrznych i dzieci. 704

KRYNICA Willa pod „Trzema różami”
prowadzona obecnie pod własnym zarządem
otwarta od 1-go czerwca. 815

Najpункtualniej w 6-ciu dniach czyści chemicznie wszelką garderobę: Lwowska parowa Farbiarnia i pralnia chemiczna, W. HERTÉ Sp. z ogr. odp. Sykstuska 2. 932

Ze statystyki emigracyjnej.

Ostatnie zeszyty „Stat. Monatschrift“ zawierają kilka prac z zakresu statystyki wychodźstwa, które przybiera rozmiary, dawniej zgoła nieznanne.

W jesieni r. 1910 umieścił organ centralnej Komisji statystycznej pracę dr. Karola Engliša o emigracji austriackiej w latach 1908 i 1909. Autor oparł się na danych, dostarczonych przez władze portowe, jakoteż austro-węgierskie władze konsularne, wykazujących niezmierny wzrost liczby emigrantów, obierających drogę do Ameryki przez porty niemieckie. W późniejszej swej pracy ten sam autor rozpatruje stosunki emigracyjne w najważniejszych państwach, do których skierowują się wychodźcy, a mianowicie w Brazylii, Kanadzie, Argentynie i w Australii. Ponadto podano w zeszycie za luty-marzec obszerną pracę p. Engliša o przyczynach wychodźstwa z dodatkiem wskazówek co do sposobu prowadzenia statystyki emigracyjnej. Autor domaga się przedewszystkiem reformy sprawozdań konsularnych, a następnie wprowadzenia list indywidualnych, odnoszących się do obywateli austriackich, uzyskiwanych na podstawie międzynarodowej i traktatami zapewnionej wzajemności obu państw, w których emigranci austriaccy osiedli. Również podaje autor sposoby ulepszonej statystycznej kontroli nad emigrantami sezonowymi.

Tegoroczny zeszyt czerwcowy „Stat. Mon.“ przynosi nową, a licznymi grafikami wyposażoną pracę dr. Engliša, w której spożytkował on dla celów krajowej statystyki emigracyjnej cenne wzory takiejże statystyki Stanów Zjednoczonych. Na podstawie gruntownych obliczeń wykazuje autor, że w ogólnej liczbie imigracji do Stanów Zjednoczonych wychodźcy austro-węgierscy stanowią obecnie 24,3 proc. (a więc prawie część czwartą), co w porównaniu z okresem 1880—1890 stanowi przyrost prawie o 18 proc. Falowanie emigracji w poszczególnych latach uwidoczniła dołączony grafikon, w którym wpada w oczy zwłaszcza punkt szczytowy w 1907 r. (395.000 emigrantów).

W emigracji z Austrii uczestniczą głównie Polacy, Słowacy, Chorwaci i Niemcy; inne ludy reprezentowane są bardzo słabo. Autor ustalił również intensywność emigracji wedle ras. I tak na tysiąc obywateli austriackich emigrowało w ostatnim dziesięcioleciu 7,8 Semitów, 6,4 Słowian, 3,9 Węgrów, 2,4 Niemców, 2,3 wychodźców rasy romańskiej.

Jak silnie wzmogła się emigracja, dowodzi okoliczność, że austro-węgierska monarchia w ostatnich 9 latach przekazała niemniej, jak 1,883.362 obywateli swych Stanom Zjednoczonym, co stanowi 4,7 procent ogółu jej ludności.

W dalszej części swej pracy rozpatruje autor stopień wykształcenia, stosunki śmiertelności i zamożności, względnie ubóstwa, wśród emigrantów, a w ostatnim rozdziale zajmuje się kwestyą kosztów podróży i sprawą przynależności emigrantów. Na szczególną uwagę zasługuje przejrzyste graficzne streszczenie ustępu o rozdziale austro-węgierskich obywateli pomiędzy poszczególne Stany Ameryki Północnej.

Aby ująć w cyfry zmienne stosunki pomiędzy ludnością amerykańską a emigrantami, wy dobył autor wyniki cenzusu Stanów Zjednoczonych i przy ich pomocy ustalił nie tylko liczbę przebywających w każdym Stanie obywateli austriackich, lecz także emigrantów już naturalizowanych i ich potomstwa. Tym sposobem uzyskał autor cyfry, które wyjaśniają wpływ ostatnich okresów emigracji na stosunki osadnicze poszczególnych austriackich narodowości. Procentowy rozdział imigracji do poszczególnych Stanów Zjednoczonych ze stanowiska narodowościowego, został również uwidoczniiony na osobnym grafikonie. Od przeciętnej ilości emigracyjnej odbiega najdalej imigracja żydowska, której część przeważna, więcej niż połowa, bo 60 proc. pozostaje w Stanie N. Jorku. Przesiąknięcie poszczególnych Stanów

żywołami imigracyjnymi jest tak znaczne, że np. North-Dakota, Minnesota i Wisconsin wykazują ponad 70, 4 inne Stany ponad 60, a 14 dalszych ponad 50 proc. ludności napływowej. Największą absolutną cyfrę emigrantów z Austro-Węgier wykazują Stany: Nowojorski (144.620), Pensylwania (137.515) i Illinois (76.891). Ogólna liczba osób zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, a przynależnych do monarchii austro-węgierskiej wynosi 3,600.000.

W osobnym rozdziale skreśla autor dążenia amerykańskiej komisji imigracyjnej. Ta instytucja, powołana do życia kosztem 5 milionów koron, zestawiała wyniki prac swych w 45 tomach, jej program pracy obejmuje statystykę handlu dziełkami, kwestyę warunków przejazdu na okrętach transportowych używanych do przewozu emigrantów, kwestyę zawodów, którym oddają się emigranci, opiekę państw europejskich nad swymi obywatelami, udającymi się na emigrację itd. Szczególne zajęcie obudzić powinny wnioski komisji w sprawie fizycznej asymilacji, jakoteż wynarodowienia za pomocą przymusu szkolnego.

Przedstawiając zarządzenia wydane przez różne państwa dla opieki nad emigrantami, po retrospektywnym przeglądzie sytuacji ekonomicznej w latach sprawozdawczych, podaje autor statystykę emigracji powrotnej. Najsilniejsi w niej udział mieli w r. 1909 Chorwaci (44,6 proc.) i Węgrzy (39,5 proc.); najslabiej reprezentowani byli Rusini (11,4 proc.) i Czesi (10,2 proc.).

Pracę swą wzbogacił dr. Engliš dodatkami, w którym na podstawie sprawozdań konsularnych zebrał ceny gruntów i utrzymania, płace robotników, stosunki pieniężne i asocjacyjne w Ameryce i t. d.

Z miast amerykańskich.

Buffalo.

Buffalo, w czerwcu.

Buffalo, jako siedlisko wychodźstwa polskiego, zajmuje po Chicago pierwsze miejsce. Badacz stosunków polskich w Buffalo, p. Daniels, szacuje tutejszą ludność polską na 80 tys.; wśród miejscowych Polaków utarła się liczba 100 tysięcy. O ileśmy się mogli zorientować i zbadać tę sprawę, to ostatnia liczba bynajmniej nie jest przesadna.

Dla Buffalo, jak i dla innych miast amerykańskich ze znacznie większą ludnością polską przyjąć należy rok 1870 jako erę polskiego osadnictwa. Pierwsza polska parafia w Buffalo liczyła w 1874 r. 400 rodzin, około 2,000 osób. W 1892 roku w tej samej parafii było już 27 tysięcy owieczek, a wszystkich parafii polskich było 7, w tej liczbie jedna niezależna. Dziś miasto ma 10 parafii polskich.

Od 1880 roku do 1910 ludność z 155,000 wzrosła do 412,000, w tem udział przyrostu polskiego wynosi około 80 tys. W dziesięcioleciu od 1880 do 1890 r. przybyło 100,000; od 1890 — do 1900 — 97 tys., a od 1900 — 1910 r. — około 50,000. Niema obecnie w Buffalo ciężkiego zastoju, ale od kryzysu w 1893 r. miastu temu nie wróciły świetne czasy, aczkolwiek mogą one nadejść w niedalekiej przyszłości, gdy nastąpi zawarcie traktatu handlowego Stanów Zjednoczonych z Kanadą.

Znaczny przemysł młynarski w Buffalo i przemysł wyrobów drzewnych potęgują się w tem mieście przy wzroście wymiany z Kanadą. Wówczas nastąpi prawdopodobnie znaczny przyrost ludności do Buffalo. Zarobi na tem wielu właścicieli domów i placów w dzielnicy polskiej, ale prawdopodobnie ona zostanie rozbita i znów wyparta na krańce miasta, tembardziej, że zamknięte z jednej strony przez Erie, Buffalo będzie rozwijało się ku wschodowi i dzisiejsza dzielnica polska może znaleźć się w śródmieściu. Do życia zaś gospodarczego centralnego, kierującego wielką produkcją i wy-

mianą, społeczeństwo polskie w Buffalo nie dorosło, choć pod względem rozwoju gospodarczego obok Detroit i Milwaukee co do żywołu polskiego zajmuje pierwsze miejsce.

P. Daniels zebrał dane od 150 fabrykantów, zatrudniających znaczną liczbę robotników Polaków i rozkwalifikował je na następujące grupy: niefachowych z płacą do 9,6 dol. na tydzień, przez pół fachowych, z płacą od 9,6 do 13,5 na tydzień, fachowych z płacą od 13,5 do 16,5 na tydzień i wysoce wykwalifikowanych z płacą do 21 dolarów na tydzień. Otóż okazuje się, że do pierwszej grupy należało 4185 mężczyzn (63,4 proc.), do drugiej 2152 mężczyzn (31,5 proc.), do trzeciej 313 mężczyzn (4 proc.), do ostatniej 0,3 proc. mężczyzn.

Kobiety według zarobku podzielił Daniels także na trzy grupy: niefachowe z zarobkiem do 3,6 dol. tygodniowo, przez pół-fachowe, zarabiające do 4,5 dol., fachowe od tej sumy do 15 dolarów zarabiające, wysoce fachowe z płacą powyżej 15 dolarów. Do pierwszej grupy należało 14 proc., do drugiej, przez pół fachowej 47 proc., do trzeciej fachowej 34 proc., do czwartej 5 proc.

Winnismy przyjąć pod uwagę znaczną niestałość zarobku; przeciętnie robotnik w Buffalo robi 40 na 52 tygodnie w roku. Przed kilkunastu laty płace były niższe o 30 proc. życie było tańsze o 80 proc., stąd do posiadania domu, do założenia interesu łatwiej robotnik dochodził. Dziś oszczędności z sezonu pracy nie zawsze starczą na pokrycie potrzeb w czasie braku pracy, strejku lub choroby. Zrozumiałe więc jest, że polska ludność, częściej niż amerykańska, zniewolona jest uciekać się do dobroczynności publicznej. Stanowiąc poniżej 25 proc. ludności miasta, Polacy dają 31 do 34 proc. korzystających z dobroczynności publicznej.

Pierwszą ucieczką z warstwy robotniczej do lepszej pod względem materialnym pozycji jest zostanie „salunista“. Dlatego to tyle „salunów“ (szynków) powstaje w polskich osadach w Ameryce. Dlatego jest ich taka nadmierna moc w Pensylwanii. Nanticon ma 70 polskich salunów na 10 tysięcy Polaków. Są osady w Pensylwanii, które pod tym względem uprzedziły Nanticon. Biedni ludzie pragną uciec z podziemi. Ponieważ w lepszych warunkach znajduje się ludność polska w Buffalo, niż w Pensylwanii, więc ma stosunkowo mniej salunów. Według książki adresowej za 1900 rok było 149 salunów w polskiej dzielnicy. Ilość licencji na sprzedaż trunków, wzięta przez Polaków, podaje Daniels na 250, co stanowiłoby 18 proc. ogółu licencji, wziętych w Buffalo, a więc procent, nie przynoszący procentu ludności polskiej. Zaznaczyć jednak wypada, że gdy w śródmieściu spotykamy mnóstwo restauracji i hoteli, posiadających prawo szynku, brak hoteli i restauracji polskich zmusza przypuszczać, że je otrzymali saluniści. Różnica między ilością licencji i salunów u Polaków w Buffalo, po odrzuceniu możliwych błędów p. D., ale i krótkotrwałości wielu salunów polskich. w Buffalo bowiem, w stosunku do polskiego spożycia alkoholu, salunów jest za dużo; cóż dopiero w różnych miejscowościach Pensylwanii, posiadających w stosunku do ludności polskiej trzykroć tyle salunów, niż Buffalo. Szynkarza tam nie wynagradza większe pijaństwo górnik. Podnieć to pijaństwo, wciągnąć do szynku wdziękami swej żony, kokietującej pijaków i przez to wywołującej poczęstunek winem lub wódką — oto demoralizujące sposoby, któremi salunista pensylwański usiłuje wpłynąć lub przynajmniej utrzymać się na powierzchni. Często jednak rozpija się wskutek tego i kończy w nędzy na *delirium tremens* lub ogołocony z oszczędności, staje znów do pracy w podziemiach. Im mniejszy procent w stosunku do ludności stanowią saluniści, tem z mniejszą demoralizacją może i często jest prowadzony proceder salunisty, tem łatwiej i częściej jest on szczeblem do innego zajęcia w handlu. Może

Teatr „Luna“ **na placu** **powystawowym.**

Przedstawienia kinematograficzne codziennie od 6 do 10 wiecz. W niedziele i święta od 4 do 10 wiecz. Wspaniałe, dobrowolny program z muzyką koncertową. Szczegóły podają afisze. 919

nawet salunista zostać browarnikiem i przez to pozyskać cenzus na „cenzora Polski w zmniejszeniu”. Przepatując albumowe wydanie przewodnika handlowego w Buffalo, gdzie zebrane zostały portrety i pieczeniarsko pisane biografie różnych Buffalończyków, widzimy, że przez szynkarstwo przechodziła przeszło połowa najmniejszych nieco Buffalończyków, a zdolniejsi przenieśli się do innych działów handlu.

Oprócz utrzymywania szynków — sklepy spożywcze, zwane w Ameryce „groserniami”, są też pierwszym szczeblem handlowym dla wielu. 184 groserni posiada polska dzielnica w Buffalo na stronie wschodniej. Wiele z nich to drobne przedsiębiorstwa, obsługiwane przez żonę i córki właściciela, który, ze względu na mały dochód przedsiębiorstwa, nie porzuca pracy w fabryce. Taka grosernia, według informacji p. Lipowicza, właściciela hurtownego składu dla sklepów spożywczych, sprzedaje towaru, nie licząc mięsa, za 75 dolarów miesięcznie, co daje 25 dolarów na lokal, obsługę i zysk przedsiębiorcy. Takie małe przedsiębiorstwa czasami się rozrastają w większe. Głównym czynnikiem wzrostu polskich przedsiębiorstw jest wzrost polskiego spożycia, potęgowany przez nowe imigracje polskie w Ameryce. W Chicago i Detroit ostatnimi czasy rozrastały się ilościowo i rozszerzały swe obroty polskie przedsiębiorstwa, bo miasta te, bardziej niż inne (z wyjątkiem Clevelandu) ściągają ludność polską z zewnątrz. Nowy napływ ludności polskiej do Buffalo ostatnimi laty był nieznaczny ze względu na niezbyt duże odalenie od Nowego Yorku, zwykłego miejsca wylądowania naszych przybyszów, ze względu na to, że Buffalo jest ze słyszenia, obok Chicago, najbardziej z miast amerykańskich znane w kraju. Buffalo jest dla wielu pierwszym etapem pobytu w Ameryce, lecz trudność znalezienia pracy, lepsze zarobki w innych miejscach (zarobki w Clevelandzie są od 15 do 20 proc. wyższe, niż w Buffalo), przesuwały tych przybyszów dalej w głąb Ameryki. Głównym czynnikiem rozwoju polskich przedsiębiorstw w Buffalo jest bardziej zwarte osadnictwo polskie w porównaniu z innymi miastami, nawet Detroit, oraz znaczny przyrost naturalny wśród tutejszej Polonii.

Polska dzielnica w Buffalo ma przeszło 1000 polskich przedsiębiorstw. Polskie Buffalo jest miastem, będącym posługaczem, robotnikiem, wyrobnikiem amerykańskiego Buffalo. Dodać należy, że w dzielnicy polskiej spoczywają duże sklepy obce, ale posiadające obsługę polską, z której z czasem wyjdą samodzielni przedsiębiorcy.

Z małym wyjątkiem inteligencja zawodowa Buffalo, tu urodzona, pochodzi z rodziców, właścicieli drobnych przedsiębiorstw. Buffalo ma 6 lekarzy Polaków w dzielnicy polskiej i 7 adwokatów. Są to wszyscy młodzi zawodowcy, od 22 do 40 lat wieku. Większość ich cieszy się znacznym, bardzo prędko osiągniętym powodzeniem materialnym. W ciągu najbliższych lat kilku ilość adwokatów i lekarzy Polaków podwoi się, gdyż sporo buffalończyków kształci się na uniwersytetach. W Buffalo jest dużo miejsca dla polskich zawodowców. Potrzebna tu jest praca kulturalna, która by oderwała lud polski od szarlatanów amerykańskich. Niedawno rozesłał swe cyrkularze jeden szarlatan-lekarz amerykański, badający choroby za pomocą promieni. Pozyskał on obfitą ilość pacjentów Polaków. Szarlatan amerykański, umieściwszy maszynkę, przepuszczającą promienie fioletowe, na piersiach lub żołądku chorego, wyrokował, że wątroba gnije lub psują się płuca, lecz komunikował, że ma trzy środki: jeden całkiem pewny, kosztować będzie 100 dol., drugi, mniej skuteczny, ale pomocny przy dłuższym użyciu — 75 dolar., trzeci — 50 dolarów.

Chory, gdy nie miał pieniędzy, — zadłubił się, wysprzedawał się, a obstalowywał sro-

dek niezawodny, niezawodnie go rujnujący. Jak będzie większa konkurencja i trudniej o praktykę wśród lekarzy Polaków, będą polowali na takich oszustów, aby ich tępić, dla własnej korzyści i z dobrem ogółu. Praktyka karna polska jest jeszcze w rękach amerykańskich adwokatów, którzy utrzymują licznych agentów do łapania klientów. Tę niesympatyczną metodę agentów będą musieli przyjąć i polscy adwokaci, choć jest ona potępiana przez kodeks adwokacki w Europie.

Z wyjątkiem jednego lekarza, wykształconego w Europie, lekarze i adwokaci w Buffalo są od dzieciństwa wychowani lub zrodzeni w Ameryce. Na mocy obserwacji wielu miast amerykańskich przyszedłem do przekonania, że polska inteligencja amerykańskiego chowu stoi nietylko niżej od inteligencji polskiej nietylko Królestwa i Galicji, ale nawet od inteligencji zaboru pruskiego; brak jej ogólnego wykształcenia, zainteresowania się całością życia narodowego i społecznego. Lecz wśród inteligencji buffalońskiej spotkałem pod tym względem wyjątki: wspomnę dr Fronczaka, który ucześnieza na kongresy medyczne polskie do Galicji, był parę razy w Polsce, zna literaturę polską. W Buffalo jest już w dobrym tonie odbywać podróże do Polski.

Buffalo ma przy oddziale polskiej publicznej biblioteki bardzo bogaty dział książek polskich, dział, wyjątkowo dobrze prowadzony przez p. Józefę Kudlicką, pełną zapału pracownicę na polu filantropii i oświaty. Książki polskie biblioteki publicznej są tu usilnie czytane. Wpływa na to ta okoliczność, iż dzieci tu lepiej, niż w innych koloniach mówią po polsku, wskutek tego, że wśród polskiej ludności w Buffalo jest mniejsza przymieszka obcej, niż w innych dzielnicach miasta.

Zwartość ludności polskiej, jej duża ilość, wyłonienie się drobnego mieszczaństwa i wyłanianie się zawodowej inteligencji — wszystko to tworzy warunki na powstanie tu jednego z głównych centrów dla polskiej ludności w Ameryce.

Ze świata.

○ **Nagroda za wynalazek.** Rosyjskie ministerstwo komunikacji wyznaczyło 30.000 rb. na nagrodę za najlepszy aparat, względnie przyrząd do łączenia wagonów bez potrzeby wchodzenia pomiędzy bufory. Poprzednia nagroda wyznaczona również przez ministerstwo kolejowe w sumie 20 tys. rubli, pomimo setek nadesłanych projektów nikomu nie została przyznana.

○ **Zażarty fotograf.** Nawet omal, że nie pożarty. Ale żart na bok. „East African Standard” donosi o następującym wypadku: Amerykanin I. C. Hemment, fotograf-amator, przyłączył się w Nairobi do towarzystwa myśliwych celem robienia zdjęć kinematograficznych. Pewnej nocy zaalarmowano obóz wieścią, że lwica napadła murzyna i została przez niego postrzelona. Hemment pobiegł tedy z lampą lwiącą i aparatem ku lasowi, gdzie wnet znalazł lwicę ranną. Ustawivszy aparat o 50 kroków od zwierzęcia puścił go w ruch. Lwica, rozdrażniona światłem, skoczyła ku aparatowi. W tej chwili Amerykanin strzelił, ale raniony zwierzę wolnym krokiem zbliżał się do aparatu, groźnie patrząc na przesładowcę, który już nie miał ładunków. O dwa metry przed aparatem dosięgły lwicę strzały myśliwych, którzy przybiegli za zuchwałym Amerykaninem. Lwica padła, dając towarzystwu kinematograficznemu, z którego polecenia jeździ p. I. C. Hemment szukać awantur, jedno z najpiękniejszych i najrzadszych zdjęć: naturalny obraz konającej królowej pustyni.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 28. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sensala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059
Ceny podane w halerczach za 100 kg. loco cysternastacja Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —

Ostatnia transakcja Związku —.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

31. lipca 354—355.

31. sierpnia 356—358.

Waluta sierpień-wrzesień-paźdz. 359—362.

wrzesień-paźdz.-listopad 365—368.

paźdz. 1911 wrzesień 1912 368—378.

Tendencja: Z powodu braku transakcji, oraz tak kupujących, jak i sprzedających, ceny podane pozostają bez zmiany. — Usposobienie targu stałe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. lipca.

Losy a) procentowe:

Austriackiego Zakładu kred. i oblię. p. z r. 1880 3 proc. 298-25. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 279-75. Tow. żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 305-75. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 250-15. Pożyczka serbaska norm. po 100 fr. proc. 123-50.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 37-35. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 498-—. Clary 40 m. k. 155-—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96-—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 84-—. Palffy 40 zł. m. konw. ——. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 73-—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 48-50. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72-—. Salma 40 zł. m. k. 242-—. Tureckie oblię. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 248-75. Tureckie oblię. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249-25. Losy komunalna m. Wiednia z r. 1874 496-50.

Berlin, dnia 28. lipca. Banknoty austriackie 85-25 Spirytus —.

Paryż, dnia 28. lipca. Trzyprocentowa renta 94.32 mąka —.

Frankfurt dnia 28. lipca. Austr. kred. 206-25. Kolej państwowe 159-10, Disconto 183-—. Laura —. Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 28. lipca. (Giełda popo.) 4 proc. węg. renta złota —. Węg. renta koronowa —. Austriackie akcje kredytowe 209-75. Staatsbahny 159-87. Lombardy 19-75, Disconto Comandit 198-50. Ruble 216-10. Tendencja silna.

Frankfurt, dnia 28. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austriacka renta papierowa —. Austr. renta srebrna 96-80. Austr. renta złota 98-35. Austriackie akcje kredytowe 209-62. Staatsbahny 159-87. Lombardy 19-75 4 proc. austr. renta kor. 93-—. Tendencja silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 28/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 206-50, Staatsbahny 159-50, Disconto Comandit 189-—, Berlin Tow. handi. 170-87, Laura 176-25, Bohumery 237-62, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 216-5b, Kolej warsz.-wied. 215-25, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Merydyonalna 124-—, Losy tureckie 172-75, Renta włoska —, „Harpener” kopalnia węgla 186-75, Kolej Marienburg-Miawka —, Konsolidacja —, Lombardy 23-75, Kolej Henry 150-75, Niemiecki Bank narodowy 126-62, Kanada Preferred 242-75, Akcje żegluga hamburgskiej 134-50, Kurs warszawski —, Huła „Donnersmark” 303-—, 3 i pół proc. renta rosyjska z r. 1894 —, 3-8 proc. renta rosyjska 88-50, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 —, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100-50, Rheinische Stahlwerke 164-87, Gelsenkirchen 201-62

Biuro dla oddłużeń

przeniesione 669

do domu ul. Pańska 17, Lwów.

Teatr rozmaitości Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 sensacyjne komedye. Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali. Początek o godz. 9 wieczór. 385

Pierwszorzędny
magazyn :: ::

Ubrania

marynarkowe
smokingowe
angielskie ::

Raglany, Ulstry, Bundy podróżne

Ceny stałe, na każdej sztuce uwidocznione.

Jakób Geller

Lwów, plac Maryacki 10.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halery; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. □□□□□□ Wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie.

**Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOŁASCHA
Lwów – Kopernika 1.**

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacelowy i Syrup sulfogujacelowy z kołą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisja przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacelowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.

Syrup sulfogujacelowy z kołą kosztuje K. 2-50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokołowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacji Jubileuszowej 1908“ konkurs na

DZIESIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodzielnictwie.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacji kandydatów i celu nauki od trzystu do tysiąca koron.

W podaniach należy oznaczyć dokładnie cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przypisanie specjalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca lub czasu wyjazdu itp.).

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnieść w zamkniętych kopertach na ręce prezydium Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 18. sierpnia 1911.

Bliższych informacji zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3, albo w drodze pisemnej. 928

Kefit

DOSTAWIA 493
DO MIESZKAŃ

**Mieczarnia
Przeworska**

Lwów, ul. Polna 1. 25.
Telefon 835.

Mebłe stylowe!

jadalnię, sypialnię, salony, pokoje męzkie, materace włosienne i sprężynowe, firanki, portyery, dywany, chodniki i t. p. poleca tak za gotówkę i na dogodne spłaty firma 600

K. TOCZYSKI

Lwów, Sykstuska 19.

Własna pracownia
stolarska i tapicerska.

S. Freundlich

Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor plóciennych, żaluzji deszczulkowych i maluzji teraców drucianych. Przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702



Do sprzedania obszerna piękna na willa we Lwowie z obszernym wspaniałym ogrodem, w którym, można jeszcze wybudować nowe wille. Długość frontu 160 metrów. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do księgarni Karola Juffy Kopernika 3. 3123

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1.— i kapsułki z MATICO K. 1-60. Wyroby te otrzymać można: w Apteczce pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Mieszkanie 5 pokoi z wygodami, gaz, elektryka, centr. ogrzewanie; 3 pokoje z wygodami; stajnia na 4 konie, wozownia, skład na słomę i siano do wynajęcia od zaraz ul. Potockiego 52. 3124

Dom handlowy poszukuje urzędnika, któryby się zajął też sprzedażą artykułów fabryk przezeń zastąpionych. Zgłoszenia pod „Prokura“ do biura dzienników Brücka. 939

Koncesjonowane biuro Stryj, ul. Mickiewicza 24, wdzierżawi folwark 240 morg. przy kolei i sprzedaje większe lub mniejsze folwarki. 3122

Ważne dla budujących.

Lupek asbesowy patent.

lekki, wytrzymały, bardzo praktyczny materiał do krycia dachów w różnych kolorach i wymiarach.

Zaprawy fasadowe z nowego materiału „Terralith“.

Ceny niskie. Wzory i oferty na żądanie.

BRACIA MUND LWÓW

899
Biuro centralne ul. Sykstuska 23.

LARICIŃ CAPSULA

Sec. Cr. Klein

iPraw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) (każdą zaraźliwą chorobę męską i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Sautyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2-50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

347 Skład główny i wytworca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

Munka

jest najlepsze
w użyciu!

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicji i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim
we Lwowie ul. 3-go Maja L. 19.

Telefon 1580 i 1024.

Wpłacony kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Udziela kredytów przemysłowych długoterminowych we własnych obligacjach.

Finansuje przedsiębiorstwa przemysłowe.

Eskontuje i inkasuje weksle przemysłowe i kupieckie. Składa wady i kaucyje w gotówce, efektach i we własnych listach gwarancyjnych pod bardzo dogodnymi warunkami.

Udziela poręki za kredyty podatkowe i cłowe.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie miasta zagraniczne.

Przyjmuje zlecenia giełdowe i udziela informacji co do korzystnej lokacji kapitałów.

Przyjmuje wkładki na Książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący pod bardzo korzystnymi warunkami i wydaje książeczki czekowe. Kwoty do 5.000 K. dziennie wypłaca się bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy.

Wynajmuje na niską opłatą najnowszej konstrukcji schowki depozytowe. (Safe deposits) w stalowych kasach pancernych.

Godziny kasowe od 9 rano do 1/2—5-tej popołudniu bez przerwy. 877